Nr. 216. Lwów — Wtorek dnia 22 Września. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy | Na Prowincyi z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. —75 ct. Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie 2 „ 25 „ Dwumies. „ 2.10
Półrocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3.—
Rocznie 9 „ — „ Rocznie „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Maurycego | Mynodory
Jutro: św. Tekli m. p. | Fteodory
Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 53
Zachód „ „ 5 „ 52
Długość dnia g. 11 m. 59
Ubyło dnia 3 m.

Uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona: miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 zł.

Sprawa podhajecka.

Wydział powiatowy buczacki zajmował się na posiedzeniu dnia 16 bm. sprawą podhajecką i wystosował następujące pismo do Dyrekcyi i Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń:

Do Świetnego Prezydyum Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Uwzględniając pismo ddto. Podhajce 5 września b. r. wystosowane do nas przez Szanowny Komitet wybrany dnia tegoż na zgromadzeniu w Podhajcach w sprawie wydzierżawienia dóbr Podhajeckich przez Świetne Prezydyum Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pp. Lilienfeldom na lat 20;

Wydział Rady powiatowej buczackiej, nie wchodząc wprawdzie w prawno-prywatną i finansową stronę tej drażniącej sprawy, ani też nie roztrząsając kwestyi wrzekomo samowolnego postępowania Świetnego Prezydyum w tej sprawie, postanowił jednakże na posiedzeniu dnia 16 bm. odbytem, jednogłośnie w myśl ustępu 5-go wyż wymienionego pisma Szanownego Komitetu Podhajeckiego, udzielić swego moralnego poparcia, udając się niniejszem do Świetnego Prezydyum z prośbą, by Świetne Prezydyum najusilniejszych starań ku rozwiązaniu tego interesu dołożyć raczyło.

A czyni to Wydział Rady powiatowej buczackiej nie tylko w zupełnej zgodności z zapatrywaniem Podhajeckiego komitetu w ust. 1. „Zważywszy“ wyż powołanego pisma wyłuszczonem: „że historya malwersacyi gorzelnianych z lat ostatnich nie daje nam gwaranyi, że nowi dzierżawcy umoralniającą na lud i społeczeństwo, a korzystnie dla ogółu gospodarzy działać będą“, — ale czyni to i z tej przyczyny, że żywi uzasadnione — jak sądzi — obawy, iż dzieło owego niezbędnego zbliżenia obszaru dworskiego i gmin dla korzystnego wspólnego zawiadywania sprawami autonomii gminnej i powiatowej w tej części kraju przerwanem a ów zwolna i mozolnie dojrzewający proces uobywatelnienia ludu i wyrobienia w nim dzielności ku spełnieniu ciążących nań obowiązków społecznych i zadań życia autonomicznego i politycznego przez stosunek tą dzierżawą stworzony na ćwierć wieku prawie zniszczonym zostanie.

Na wypadek więc, gdyby wydzierżawienie dóbr Podhajeckich pp. Lilienfeldom na lat 20 miało się stać — o czem jednakże wątpić chcemy — czynem dokonanym, Wydział Rady powiatowej buczackiej widziałby się zmuszonym, czyn ten Świetnego Prezydyum Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie z najgłębszym żalem uznać za nieodpowiedni tak ze względów narodowych, jak i społecznych.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Buczacz 17 września 1891.
Dr. Bołoz Antoniewicz m. p.
Prezes.
Maryan Br. Błażowski m. p.
Dr. Edward Krzyżanowski m. p.
Członkowie Wydz. pow.

Nadto otrzymujemy następujące dwa pisma:

Kraków 19 września 1891.

Szanowna Redakcyo!

Powołując się na ogłoszenie nasze z dnia 13 bm., mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę, że otrzymaliśmy dziś od Prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, dołączone pismo.

Udajemy się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o umieszczenie tego pisma w łamach najbliższego Nru *Przeglądu*, przyczem nadmieniamy, że polecenia Wielmożnego Prezesa co do ogłoszenia drukiem bliższych szczegółów dotyczących interesu Podhajeckiego w najkrótszym czasie zadość uczynimy.

Z poważaniem
Dyrekcya Tow. Wzajemnych Ubezp. w Krakowie.
Z. Słonecki. *M. Lępkowski.*

Kraków 19 września 1891.

Szanowna Dyrekcyo!

Czyniąc zadość żądaniom Szanownej Dyrekcyi, zwołałem nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej na dzień 5 października b. r.

Z uwagi jednak, że w sprawie zakupna i wydzierżawienia dóbr Podhajce szerzone są najfałszywsze wieści oraz insynuacye niepokojące opinię publiczną, a przez to narażaną jest lekkomyślnie powaga i dobre imię Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń — sądzę przeto potrzebnem:

Aby Dyrekcya bezzwłocznie ogłosiła drukiem bliższe szczegóły, tyczące się interesu Podhajeckiego, a nie wątpię, że przedmiotowe przedstawienie tej sprawy objaśni i przekona ludzi nieuprzedzonych, że całe przeprowadzenie takowej odbyło się prawidłowo i z korzyścią Członków Towarzystwa działu życiowego, dla którego to działu dobra Podhajce nabyte zostały.

Z. Dembowski m. p.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

W piątek rozpoczęły się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu obrady ministrów nad budżetem wspólnym na rok przyszły. Biorą w nich udział: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky jako przewodniczący, ze strony wspólnego rządu minister wojny Bauer i admirał Sterneck, dalej obaj prezesi ministrów hr. Taaffe i hr. Szapary, obaj ministrowie finansów dr. Steinbach i Weckerle, wreszcie węgierski minister a *latere* Szögenyi i austryacki minister Falkenhayn. Wczoraj objął sam Najj. Pan przewodnictwo w obradach i wczoraj zapewne ukończono je i zestawiono ostatecznie budżet, przedłożyć się mający delegacyom. Do budżetu tego, jak można się było spodziewać, wstawioną zostanie większa suma na potrzeby wojskowe. O ile większą będzie ona i jakie ulepszenia w armii lub w marynarce są projektowane, o tem wszystkiem dowiemy się dokładnie dopiero podczas obrad Delegacyj. Atoli już dziś niejeden z obywateli opłacających podatki niepokoi się myślą, że znowu urosną ciężary wojskowe, a w miarę ich wzrastania oddalać się od nas będzie ta błoga chwila, kiedy miały być obniżone podatki.

Z tem wszystkiem pogodzić się z tą myślą potrzeba, że w dzisiejszych czasach, w których na polu międzynarodowem siła idzie przed prawem, a Rosya — ta reprezentantka brutalnej siły — rośnie w potęgę i wpływ; w dzisiejszych czasach wydatek na armię jest o tyle produktywnym wydatkiem, o ile ta armia zabezpiecza nam spokój na razie, a na wypadek wojny daje rękojmię, że wrogowi dzielnie czoło postawi, teatr wojny na jego ziemie przeniesie i na tej jego ziemi zada mu cięgi.

Tyrady oszczędnościowe są popularne bardzo, a do pisania łatwe nieskończenie. Jednakże my nie chcemy zabawić się w fabrykowanie takich tyrad już choćby dla tego, że rozumiemy, iż w sprawach tak wielkiej wagi żadna dziennikarska tyrada nie ma znaczenia i na szali wypadków nic nie zaważy. Więc po cóż ma się mówić, gdy się wie z góry, że nikt tego nie usłucha? Zresztą wiemy dobrze, że nie kto inny, tylko Delegacye zadecydują o tem, czy podwyższenie wydatków na armię jest potrzebne i o ile jest potrzebne, — a w tych Delegacyach zasiadają przecie reprezentanci naszego kraju i mają wpływ dość wielki. Minister wojny wyłuszczy im militarne, minister spraw zagranicznych polityczne motywa — a oni postąpią tak, jak im rozum i patryotyzm nakazuje.

Zanim jednak rozpoczną się delegacye, podał już *Fremdenblatt*, o którym wiadomo, że ma styczność z ministerstwem spraw zagranicznych, artykuł prawdopodobnie inspirowany, a zawierający motywa tak trafne i przekonywujące, że bodaj kilka z nich poznać warto. „Budżet wojenny Austro-Węgier — pisze *Fremdenblatt* — wynosił w tym roku cokolwiek więcej jak 117 miljonów na armię, a przeszło 11 milionów na marynarkę. Jakkolwiek cyfra ta stoi daleko w tyle za cyframi innych wielkich mocarstw, z wyjątkiem Włoch, jednakże zbyt dotkliwie przekroczoną być nie powinna i możemy żywić nadzieję, iż przyszłoroczny preliminarz budżetu wojskowego nie będzie znów ogromnie różnił się od tegorocznego, lecz polegać będzie na sprawiedliwem pogodzeniu militarnych i finansowych interesów państwa. U stołu obrad zasiadają przecież dzielni i wymowni obrońcy obydwu interesów i obaj zasługują na jednakowe względy. Silna i wszystkim wymaganiom odpowiadająca armia strzeże pokoju, który jest podstawą rozkwitu ekonomicznego. Taka armia tylko potrafi, gdyby los dopuścił do zamącenia tego pokoju, trzymać z dala od ojczystej ziemi okropności wojny. Dziś, gdy każda rodzina ma swoich członków pod sztandarami, więcej już jest rozpowszechnionem przekonanie, że armia nasza musi być jak najlepszą, że nasz żołnierz powinien mieć broń tak samo dobrą, a może nawet i lepszą, aniżeli jego przeciwnik, że żołnierz musi być dobrze odżywiony i wyćwiczony, że w twierdzach powinny być zapasy wszystkiego, że mobilizacya powinna się odbyć z niesłychaną szybkością i t. d. Naród czuje dziś razem z armią i zarzucił dawne pojęcia, że wojsko jest dla narodu czemś obcem, jakiemś ciałem, które naród żywić musi. Dziś oficerowie i żołnierze pracują tak samo gorliwie, jak każdy inny niestrudzony obywatel w swoim zawodzie. Zniknął już niepowrotnie obraz oficera, który całe życie swe spędzał na eleganckiem próżnowaniu, albo żołnierza, którego ćwiczono tylko na paradę.

Stosunek wojska do narodu nie tylko dla tego zmienił się, że wojsko w narodzie ma swoje korzenie i z niego wyrasta, nie dla tego to stała się armia dziś o wiele popularniejszą. Stało to się dla tego, że rozwój dziejowy sprowadził wszystkie polityczne stosunki tak dalece na grunt ludowy i tak je uprościł, że dzisiaj każdy wie, nad czem ma armia czuwać i o co w danym razie ma walczyć. W najodleglejszej wioszczynie górskiej wie dzisiaj każdy człowiek o co rzecz idzie, dla czego znaczna część podatków musi być obróconą na wojsko. Monarchia nasza pragnie utrzymania pokoju, ale utrzymać go może tylko stojąc w pełnym wojennym rysztunku. Są w Europie narody, u których z rozmaitych powodów istnieją wojownicze popędy, a popędy te mogą w danej chwili wziąć górę, porwać do wojny i zmusić nas do obrony. Nieprzyjaciele pokoju są tem odważniejsi i tem więcej szans powodzenia mają im słabszymi są obrońcy pokoju, tem słabszymi zaś są oni im silniejszymi nas widzą.

Bez wątpienia jest to przykry stan, iż tylko mieczem można utrzymać pokój; ale że tak jest a nie inaczej tego my zmienić nie możemy. Musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby sprostać sytuacyi, takiej, jaką ona jest.“

Wczoraj przyjmował Ojciec św. pierwszych pątników francuskich w wyższej westybuli kościoła św. Piotra. Pielgrzymka liczy około dwudziestu tysięcy uczestników. Ojca świętego którego przyniesiono w lektyce, powitano radosnymi okrzykami, poczem kardynał Langenieux odczytał adres, który brzmi jak następuje:

„Dwadzieścia tysięcy robotników francuskich przybywa tu do Wiecznego Miasta, ażeby tem dać wyraz swej niewygasłej wdzięczności dla Stolicy św.; są oni pewni, że głos ich odbije się od narodu do narodu i wszędzie przekona robotników, że powinni zwrócić oczy na tron Piotrowy, albowiem słowo, które z niego pada, jest zbawieniem. Pielgrzymka robotników pozostanie na zawsze świadectwem łączności, jaka panuje pomiędzy klasą pracującą a Rzymem, a której żadna moc obalić nie zdoła.“

Następnie odczytano drugi adres, który wskazuje na niemożliwość rozwiązania kwestyi socyalnej bez współdziałania Kościoła.

Ojciec św. powstał i odpowiedział w języku francuskim: „Wielka jest nasza radość, że mamy sposobność tak często odbierać dowody pobożnego zapału ze strony katolickiej Francyi, która znowu oto wysyła synów swoich do stolicy chrześciańskiego świata. Przyjmujemy z zadowolnieniem wasze dziękczynne wyrazy za najnowszą encyklikę w waszej sprawie wydaną. Szczęśliwi jesteśmy, mogąc przyczynić się do podniesienia klasy pracującej. — Od czasu ogłoszenia encykliki naszej, wy jesteście pierwszymi przedstawicielami ludzi pracy, których mamy sposobność powitać; Francya, ten szlachetny naród, wyprzedziła inne ludy chrześcijańskie.“

„Powiedzieliśmy już, że kwestya robotnicza nie da się nigdy załatwić wyłącznie na drodze świeckiej. Rozwiązanie jej może tylko być dokonane na podstawie zasad bezwzględnej sprawiedliwości, która wymaga, ażeby praca wynagradzaną była podług zasługi, a przez to samo już wkracza ono w granice sumienia. Świeckie jednak prawodawstwo, które uwzględnia tylko zewnętrzną działalność człowieka, nie może kierować sumieniami ludzkiemi. Kwestya ta wymaga miłości bliźniego, której kodeksy karne nie obejmują. Sama tylko religia, oparta na niewzruszonych dogmatach boskiej nauki, posiada władzę wejrzeć w głąb sumienia ludzkiego i nakazać mu postępowanie, któregoby głównym motorem była sprawiedliwość i miłość bliźniego. Cała zatem tajemnica każdego problematu społecznego leży jedynie w złączonem działaniu Kościoła z władzą świecką i tam tylko, a nigdzie indziej, drogi wyjścia szukać należy. Z prawdziwem zadowolnieniem przychodzi nam zaznaczyć, że wielu przemysłowców wzięło encyklikę naszą do rozwagi i że rządy zwróciły na nią należytą, baczną uwagę. Należy być wszędzie czynnym, nie trwonić drogiego czasu na bezowocne rozumowania, a bądźcie pewni, że prawda musi zwyciężyć. Czasowi należy zostawić, ażeby w zawikłanych problematach rozjaśnił ciemne punkta. Wolne chwile, jakiemi rozporządzacie po pracy, zużytkujcie na wypełnianie obowiązków religijnych, podczas zajęć waszych bądźcie pilni i sumienni, unikajcie bezbożników, którzy szczególnie pod nazwą socyalistów występują i pragną ku waszej szkodzie zburzyć istniejący ład społeczny. Twórzcie pod opieką XX. biskupów stowarzyszenia, w których jak w drugiej rodzinie znajdziecie zawsze podporę w zwątpieniu i pomoc w niemocy. Dzieci wasze wychowujcie moralnie i według zasad chrześciańskich, starajcie się za pomocą roztropnej oszczędności zapewnić im spokojną przyszłość. Powiedzcie w waszej drogiej ojczyźnie, że serce nasze bije zawsze dla opuszczonych i cierpiących. Błogosławimy was z całego serca“.

Ojciec św. mówił przez 25 minut. Przewódzcy pielgrzymki ucałowali Mu nogi poczem wśród nowych okrzyków usiadł on znowu na swoim tronie. Dwunastu kardynałów asystowało tej audyencyi. Dziś w poniedziałek, odprawi papież mszę św. w kościele św. Piotra, której wszyscy pątnicy francuscy wysłuchają.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowną Redakcyę upraszam uprzejmie o umieszczenie w łamach Swego dziennika następujących kilka słów:

Nowa Reforma w Nrze 205 zamieściła list z Gdańska z dnia 2 września b. r., w którym opisując wiec katolików Niemiec, podaje korespondent kilka uwag niezgadzających się z rzeczywistością.

1. Nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, jakoby „przyrzeczono wnieść na porządek obrad sprawę udzielania religii w języku ojczystym“. Ta sprawa bowiem w obec mniej więcej trzynastu języków ojczystych w Niemczech, a powracająca o ile wiem regularnie na walnych zebraniach ubitą już została na korzyść ojczystego języka na wszystkich wiecach dyecezyalnych. — Dla tego mniemanie „że błyskotką tą zaślepieni Polacy“ na wiec przybyli jest bezpodstawnem.

2. Co się zaś tyczy mej osoby zupełnie jest błędnem twierdzenie, jakobym był przyrzekł Najprzewielebniejszemu Biskupowi Rednerowi, że przyjmę miejsce w prezydyum; nie pojmuję nawet skąd Szan. korespondent na tę myśl wpadł, gdyż znanem jest, że ks Biskupi na wybór marszałków żadnego nie wywierają wpływu. Przeciwnie okoliczność, że Polak do Prezydyum został powołanym, zadziwiać nie powinna w obec tego, że wiec odbył się w dyecezyi przeważnie polskiej. Sądzę, że każdy udział biorący w wiecu mógł się przekonać o życzliwości katolików Niemców do nas jako do współwyznawców. Zebranie polskie w Gdańsku zadokumentowało, że i my rozumiemy, że nas łączy z Niemcami katolikami wspólność interesów w dziedzinie wiary św.; mam też w Bogu nadzieję, że po tym wspólnym kroku, dalsze kroki nastąpią, które bez wątpienia wyjdą na dobre sprawie Kościoła św. Zgoda i postępowanie o ile możności ręka w rękę przyniesie niechybnie nietylko religijne, ale nawet polityczne korzyści, gdy przeciwnie zapominać nie należy, że *duobus litigantibus tertius gaudet.*

Jasienica dnia 19 września 1891.
Hektor hr. Kwilecki“.

Nowy akt nader trafnie i z delikatnością niewieściego serca obmyślanej hojności mamy dziś do zapisania w rocznikach wdzięcznej pamięci.

Hrabina Marya z Golejewskich Czarkowska, „uznając słuszność zrobionego jej przedstawienia“ ofiarowała 20.000 zł. na zakupno domu na internat dla najbardziej opieki i pomocy potrzebujących kandydatek żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Dar ten z szczególną radością powitać musi każdy, kto — znając bliżej młodzież tego zakładu — przypatrzył, z jakim niejedna z nich walczyć musi trudem, ażeby jednocześnie zdobyć naukę i zarobić na kawałek chleba, który zwykle szczę-

---

1)

Abram Pinkt i Mateusz Sikora

(Dwaj filozofowie współcześni).

SZKIC

przez

Klemensa Junoszę.

Tęga i długa była zima w r. 187..., mróz jak wziął w końcu listopada, tak trzymał bez pofolgowania do pierwszych dni marca, a śniegu nazbierała się moc wielka. Grubym białym kożuchem rozłożył się on na polach, łąkach, na wodach zamarzniętych, a po lasach, gdzie wiatr mu nie przeszkadzał i nie miał do niego tak łatwego przystępu, tak się ułożył i umocnił, jak gdyby aż do czerwca miał leżeć.

Nie bardzo to dobra taka zima... Bydło świata nie widzi, stoi jak zamurowane w oborach, z paszą trzeba się skrupulatnie liczyć — a i na dzikiego zwierza głód przychodzi taki, że rozzuchwala się i do siedzib ludzkich zagląda. Gdzie całemi latami nie słyszano o wilkach, to się czasu takiej zimy przypomną, lisy, niby złodzieje, podkopują się do kurników, żeby gęś albo kurę porwać — nawet psy muszą się dobrze pilnować — bo wilk gdy głodny to i swego stryjecznego brata się czepi.

Gajowy Koguciński, który pod samym lasem mieszkał, a na zwierza był bardzo zawzięty, wypatrywał dobrze wszelkie ślady i ścieżynki w lesie, znał dróżki, któremi zwierzyna chodzi, zastawiał żelaza, trutki kładł, ze strzelbą się nocami zaczajał i nie jednego szkodnika uśmiercił, — to też miał w komorze coś siedm skór lisich i parę kunich i obiecywał sobie, że jeszcze to bogactwo powiększy...

Miał już i kupca na ten towar, bo ile razy w miasteczku był, tyle razy Abram Pinkt zaczynał z nim rozmowę o tym przedmiocie... Byliby już dawno skończyli trazakcyę, ale Koguciński drożył się, a Abram znów za bezcen chciał kupić; nawet przemówili się kilkakrotnie z tego powodu...

Abram za wygranę nie dawał, wiedział że skórki prędzej czy później nabędzie, bo kupowanie skórek było jego specyalnością i nikt mu w tem nie przeszkadzał, konkurencyi nie robił i targu nie psuł.

Mając dość wolnego czasu, Abram zastanawiał się nieraz głęboko nad istotą handlu skórkami i dziwnie misternem urządzeniem tego całego interesu. Trochę skombinowany on jest, ale czysty jak kryształ i uczciwy. Dlaczego nie miałby być uczciwy? Powiadają, że Koguciński sprzedaje pańskie zające, że Mateusz Sikora poluje na cudze zające... To fałsz... Czyją własnością jest zając żywy? — niczyją. Szlachcic powiada, że jego.. Głupstwo! — zając ucieknie do drugiego lasu, do trzeciego, do dziesiątego.. i już po własności. Abram ma przecież w miasteczku połowę domu własnego; na tym domu jest dach, a na dachu siadają bardzo często wróble i wrony. Czy Abram może powiedzieć, że to jego wrony? Wcale nie, Abram taki głupi nie jest, bo wrona mogłaby frunąć i zażartować z jego twierdzenia. Tak samo i zając... dopóki żyje jest niczyj, co najwyżej należy do swojej żony, jeżeli ją ma; człowieka właściciela znajduje dopiero po śmierci, chociaż go szuka za życia. Mateusz postawi wnyki, zając się w nie złapie, Mateusz go schowa do torby, wtedy zając jest własnością Mateusza. Potem przychodzi Abram, kupuje zająca za swoje własne dwa złote, chowa go w swój własny worek i jest właścicielem zająca; ale na krótko, bo zaraz sprzedaje go za cztery złote i po kilku dniach kupuje z niego skórkę za małe pieniądze. Abram jest mały kupiec, nabywa skórki pojedynczo dla takiego, co zbiera ich pełne wozy, a ten znowu dla takiego, co puszcza w świat całe wagony skórek.. Świat jest ślicznie urządzony; ale kto chce to urządzenie poznać, musi się znać na mechanice. Interes skórkowy to zegarek. Małe kapcany i łapserdaki, to małe kółka w nim; one chodzą z głośnym gangiem, z brzękiem, obracają się jak waryaty: szybko, żywo, ciągle, z wyjątkiem szabasu. Większe łapserdaki, to większe kółka, mają poważniejszy obrót, nie są tak ruchliwe; za temi większemi kółkami siedzi osoba-sprężyna. Ona się prawie wcale nie rusza, a wszystkiemu ruch nadaje: to jest król od zajęczych skórek. Dla tej sprężyny kręcą się małe kółeczka, obracają się większe; dla niej Mateusz stawia wnyki, a Koguciński zasiada nocą przy księżycu koło owsianych snopków, rzuconych na przynętę.

Abram lubił rozmyślać o handlu skórkami, lubił zastanawiać się nad nim i nietylko nad nim, ale nad wieloma innemi objawami życia. Mało go obchodziło cudowne urządzenie natury, jej harmonia, piękność, siła, jej potęga; ale natomiast upajał się harmonią geszeftów i handlowo ekonomicznem urządzeniem świata. Zachwycał się niemi.

Jak to pięknie, myślał nieraz, że do miasteczka nie można się dostać inaczej, jak przez wsie — a do wsi tylko przez miasteczka, jak to pięknie, że chłop ma zdrowe ręce i twarde plecy, a żydek delikatny rozum, jak to pięknie, że chłop lubi wódkę pić, a żyd wódkę sprzedawać... to wszystko kółka i sprężynki wielkiej skombinowanej i nadzwyczaj misternej maszyny.

Rozmyślania nie przeszkadzały Abramowi oddawać się handlowi, owszem miał go zawsze na pierwszym planie. Skórki Kogucińskiego spać mu nie dawały. Lisie skórki! to nie zwyczajny towar to już coś w wyższym stylu, a kunie!... Abram wie doskonale, że jeden wielki more-morejne w miasteczku potrzebuje dwóch skórek, na odnowienie kołnierza przy futrze i że rządzca z Kobyłek marzy oddawna o sprawieniu sobie lisiurki.. Interes gotów, nawet dwa interesa, tylko ten Koguciński twardy chłop. Uparł się jak kozioł i nie chce ustąpić. Powiada: „wolę wcale nie sprzedać, niż tanio sprzedać...“ Czysty waryat!.. Co on sobie myśli? Czy ja mu nie pieniędzmi płacę, czy nie daję dobrej ceny... czy mało zajęcy od niego wykupiłem?

Ostatecznie postanowił Abram udać się do Kogucińskiego osobiście... Mila drogi wcale nie wielki interes, zwłaszcza dla człowieka, który od wczesnej młodości tylko na piechotę handluje..

Bagatela to. Ileż mil drogi odbył w swoim życiu, od miasteczka do miasteczka kursując.

I dziś postanowił pójść. Wprawdzie już się zciemnia, droga znana i niedaleka, a przytem i księżyc świeci.

Abram wdział na siebie gruby chałat, podpasał się krajką, lisią czapkę nasunął na oczy i poszedł.

Żona odradzała mu tę wyprawę.

— Słuchaj, — mówiła zanim wyszedł,— lepiej ty jutro rano idź, lepiej nocuj w domu, jak przystoi na bogobojnego, sprawiedliwego żyda.

Abram nie słuchał.

Tej nocy księżyc był jakiś bardzo marny i nędzny. Tak niewyraźnie błyszczał z za chmur, jak pani burmistrzowej lampa z po za firanek i rolety płóciennej. Abram dobrze tę lampę znał, bo świeciła wprost okien jego stancyi, świeciła się nieraz długo, bardzo długo, prawie do samego rana I w tem nic nadzwyczajnego nie ma, ponieważ burmistrz może mieć tańszy gatunek nafty, niż zwyczajny człowiek

Księżyc nie świecił długo. Wyglądał coraz mizerniej, bardzo mizernie, aż nareszcie całkiem przestał wyglądać — zniknął. Natomiast zaczął prószyć drobny śnieg. Abram rozmyślał nad tem zjawiskiem i żałował, że zamiast śniegu nie pada kasza, taka prawdziwa kasza, co można ją sprzedawać po kilkanaście groszy kwarta. Dla czego nie? Przecież raz już było takie zdarzenie z manną, ale ówcześni żydzi nie umieli się poznać na czem dobrem i robili grymasy. Dobrze im tak, niech teraz jedzą śledzie z cebulą..

Śnieg pada coraz gęściejszy, zalepia Abramowi oczy. W ogóle głupi to interes, ale pół drogi już zrobiono, pozostaje druga połowa: kawałek do lasu, potem w las, w lesie z gościńca na prawo, potem trochę na lewo, dalej przez krzaczki na prost, przez mostek na strumieniu, przez łączkę na lewo, znów na prawo w las i jakie może najwyżej sto kroków Kogucińskiego chałupa.

Dziwna rzecz wszakże, skąd się ten śnieg bierze? Sypie coraz gęstszy i gęstszy, tak że nie ma już nieba, ziemi, lasu, pola, tylko sam śnieg. Pełno go w górze i na dole, pełno z wierzchu, z podspodu, ze wszystkich czterech boków; nie widać ani drogi, ani ludzkiej siedziby, ani drzewa — nic, jest tylko śnieg. Na domiar złego, zrywa się wiatr i zaczyna tym śniegiem kręcić w niegodziwy sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śliwszym uczącym się dzieciom ręka troskliwych rodziców z pieszczotą do ust podaje.

To też Marya hr. Czarkowska w szlachetnej swojej i znanej krajowi obywatelskiej gorliwości uznała, że byłoby prawdziwie patryotyczną sprawą otworzyć internat, w którymby przynajmniej najbardziej narażone na opuszczenie kandydatki seminaryum znalazły opiekę, uzupełnienie wychowania i zaspokojenie potrzeb na czas trwania czteroletniej nauki.

Pod pieczołowitem skrzydłem takiej instytucyi przyszłe nauczycielki nie nadwerężałyby niedostatkiem i przedwczesnym trudem młodego organizmu, a tym sposobem przyniosłyby szkole w pomoc dla swoich zacnych ideałów, zaczerpniętych z miłości Boga, Ojczyzny i ludu — czerstwe zdrowie, organizm wytrwały i dobroczynną dla życia pogodę umysłu.

Poparta tym sposobem myśl założenia bursy dla kandydatek seminaryum lwowskiego, znajdzie bez wątpienia przyjazny odgłos w sercach szlachetnych, w umysłach głębszych, gorliwych o oświatę ludu. Hr. Marya Czarkowska położyła kamień węgielny tej instytucyi i otworzyła szeroko drogę zacnie pojętej i delikatnie obmyślanej ofiarności. Za nią bez wątpienia podążą inni a zwłaszcza te szlachetne i szczęśliwe córy zamożnych rodziców, których nauka i wychowanie odbywały się śród pieszczot, pociech i słodyczy; one to przedewszystkiem odczuwają macierzyńskiem i polskiem sercem potrzeby młodego, uczącego się pokolenia, obejmą opiekę nad dziewczętami o głodzie i chłodzie pochylonemi nad książką.

Ich patryotyczna gorliwość i niewieście współczucie złożą się na instytucyę, której nam tak bardzo potrzeba, a którą wspaniały dar hrabiny Maryi Czarkowskiej wprowadza dzisiaj na drogę poważnej rzeczywistości.

Komitet zajęty tą sprawą grupuje się obok grona nauczycielskiego w seminaryum żeńskiem we Lwowie.

Korespondencje.

Budapeszt 14 września.

Sprawa obsadzenia prymasowskiej stolicy węgierskiej zaczyna już niecierpliwić katolików w Węgrzech. Więcej jak pół roku upłynęło już od śmierci prymasa kardynała Simora, a dotychczas nie zamianowano jeszcze jego następcy i nie wiadomo nawet, czy rychło to nastąpi, gdyż podobno są jakieś różnice między rządem węgierskim a kuryą rzymską. W międzyczasie zaś umarł arcybiskup Kaloczy Haynald i arcybiskup zagrzebski, których obaj byli kardynałami i teraz nie mają Węgry żadnego kardynała tak, że gdyby Ojciec św. umarł niespodzianie, żaden kardynał węgierski nie zasiadałby w conclave.

Rząd węgierski nie stara się jakoś przyspieszyć obsadzenia wakującej stolicy prymasowskiej i to zwiększa jeszcze niechęć katolików. O kandydatach na najwyższą godność kościelną w Węgrzech nie wiadomo nic pewnego. Jedni wymieniają biskupa Samassę z Erlau. Kandydaturę tę wszelako uważają za niemożliwą z powodu że biskup Samassa nie jest mile widziany w Rzymie. Biskup Samassa jest specyalnie kandydatem hr. Szapary'ego; przez lat kilkanaście t. j. przez cały czas ministeryum Tiszy stał on w biernej opozycyi do rządu, gdyż — jak się wyrażał — nie mógł znieść kalwina Tiszy i ateisty Treforta, ministra oświaty. Tisza dostał dymisyę i Samassa porzucił swą opozycyę, jednakże chociaż stał się zwolennikiem hr. Szapary'ego, mimo to zachował z dawnych lat pewne sympatye dla partyi hr. Apponyi'ego (umiarkowanej opozycyi), która też teraz chętnie chciałaby go widzieć prymasem. W Watykanie wywołał Samassa niechęć podobno przez to, iż w przeszłorocznym sporze o wydawanie protestanckim pastorom wyciągów z metryk katolickich zanadto stał po stronie rządu i niedość energicznie bronił interesów Kościoła przeciw ultraliberalnemu reskryptowi ministra oświaty Csaky'ego.

W maju jeszcze dowiedział się rząd, że Papież nie zgodzi się na nominacyę ks. Samassy prymasem i dla tego to — jak mówią — chce hr. Szapary zwlekać sprawę w nadziei, że albo skłoni kurję dla swego kandydata, albo też doczeka się zmian w kuryi. Niektórzy wymieniają także biskupa preszburskiego Schlaucha jako kandydata. Ta kandydatura jednak, zapewnić mogę, stanowczo jest wykluczona. Biskup Schlauch nie jest popularnym w kraju, uchodzi bowiem za Niemca i za zbyt światowego człowieka, a zażyłości jego z Tiszą katolicy do dziś dnia zapomnieć mu nie mogą. Gdyby Tisza był jeszcze prezesem ministrów, wówczas biskup Schlauch byłby niewątpliwie jedynym kandydatem rządowym, dziś jednak nad kandydaturą jego można przejść do porządku dziennego. W ostatnich dniach poruszono trzecią, całkiem niespodziewaną kandydaturę biskupa Hidassy'ego z Steinamangeru. Kapłan ten cichy, skromny, niezmiernie dobroczynny, nie zajmował się dotąd nigdy polityką. Kandydatura jego bardzo podoba się ministrowi oświaty Csaky'emu, który liczy na to, że taki prymas nie będzie tak energicznie opierać się wszelkiemu mięszaniu się liberalnego rządu w sprawy kościelne, jak to czynił zmarły kardynał Simor. Ci wszakże, którzy z bliska znają ks. Hidassy'ego, jego głęboką religijność i nieugięte zasady, zapewniają, że myli się minister sądząc, że znajdzie w nim powolne narzędzie.

Jak długo potrwa jeszcze to bezkrólewie nie wiadomo. Tyle tylko na pewno wiadomo, że Watykan pragnąłby jak najrychlejszego obsadzenia stolicy prymasowskiej, rząd jednak zwleka, gdyż nie chciałby do dosyć dotkliwej porażki, jaką poniósł z swojem przedłożeniem o reformie administracyjnej— ponieść jeszcze drugiej, jaką niewątpliwie byłoby to, że nie mógł przeforsować swego kandydata.

Sprawy krajowe.

(Regulacya Dniestru.)

Wydział krajowy zamierza przedstawić Sejmowi na tegorocznej sesyi projekt ustawy o regulacyi rzeki Dniestru, między Rozwadowem a Żurawnem. Regulacya ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe w ciągu lat 15 począwszy od r. 1892 Na pokrycie kosztów zamierzonej regulacyi domaga się Wydział krajowy, tak jak przy innych regulacjach, 60 prc. zasiłku ze skarbu państwa w kwocie 960 000 zł. Fundusz krajowy przyczyni się do kosztów 35 prc. t. j. kwotą 480.000 zł., a strony interesowane 10 prc. t. j. kwotą 160.000 zł., razem, jak projekt rządowy z r. 1866 preliminuje, koszta budowy wyniosą 1,600.000 zł. Ponieważ ministerstwo rolnictwa trwa przy pierwotnie już wyrażonej zasadzie przyczynienia się do kosztów regulacyi z funduszu melioracyjnego datkiem 30 prc. ogólnych kosztów, albo też 50 prc. jeżli chodzi o zabudowanie potoków górskich, a Wydział krajowy domaga się 60 prc. zasiłku bezpośredniego ze skarbu państwa — przeto sprawa regulacji Dniestru może łatwo doznać pewnej zwłoki.

Wydział krajowy przedstawiając obecnie tę sprawę ministerstwu podniósł, iż regulacja ta należy do pierwszorzędych spraw, nietylko krajowych, lecz także państwowych, gdy umożliwia doprowadzenie do skutku regulacyi górnego Dniestru powyżej Rozwadowa, wraz z osuszeniem największych w państwie moczarów o powierzchni 35 000 hektarów, a zarazem posuwa naprzód sprawę europejskiego znaczenia, mianowicie ewentualne połączenie kanałem spławnym Dniestru z Sanem, a morza Czarnego z Bałtykiem — które dopiero po uregulowaniu i uspławieniu Dniestru może być wzięte pod rozwagę.

Wydział krajowy podniósł następnie, że projektowana ustawa o regulacyi Dniestru powołuje nie Wydział krajowy, ale administracyę państwa do wykonania robót i zarządu funduszem regulacyjnym dla tego, ponieważ przestrzeń rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, ma być uregulowaną nietylko dla ułatwienia odpływu wód z górnej przestrzeni tej rzeki, lecz także dla spławu, a regulacya rzek spławnych pozostaje pod kierunkiem państwa. Nadto z tego powodu, iż regulacya bezpośrednio przytykającej przestrzeni Dniestru poniżej Żurawna, prowadzoną jest przez techniczne organa, a ponieważ projekt generalny regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem przez nie został sporządzonym, wydaje się wskazanem, ażeby te same organa techniczne projekt ten wykonały. Przy tej sposobności podniósł Wydział krajowy sprawę regulacyi dolnej przestrzeni rzeki Dniestru, która pozostaje pod wyłączną pieczą rządową, wyrażając zdanie, iż jakkolwiek może regulacya ta dla osuszenia bagien naddniestrzańskich nie jest konieczną, to jednak przyspieszenie jej dla pożądanego wprowadzenia żeglugi jest sprawą naglącą, czego dowodem upadek towarzystw żeglugi parowej na Dniestrze.

(Projektowane koleje lokalne).

Jak wiadomo, zamierza rząd przeprowadzić budowę kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika. W sprawie tej odniósł się Wydział krajowy do rządu z przedłożeniem, iż tylko taki kierunek projektowanej kolei uważałby za odpowiadający ekonomicznym interesom okolicy i kraju, któryby powiatom brzeżańskiemu i podhajeckiemu ułatwił jak najbardziej komunikacyę kolejową z Zachodem.

Zdaniem Wydziału krajowego, warunkowi temu nie uczyniłaby zadość linia kolejowa Tarnopol-Halicz i gdyby linia ta ze względów państwowych miała być koniecznie potrzebną, to dla zaspokojenia żywotnych potrzeb ekonomicznych tej okolicy kraju nie pozostawałoby nic innego, jak przy pomocy ofiar interesowanych i przyrzeczonej subwencyi krajowej, dążyć do zbudowania jeszcze jednej linnii lokalnej, która, nie wyłączając powiatu rohatyńskiego od korzystania z dobrodziejstw komunikacyi kolejowej, połączyłaby okolicę Brzeżan i Podhajec ze stacyą kolei Czerniowieckiej, ile możności na zachód wysuniętą.

W sprawie tej nadeszła obecnie odpowiedź z Ministerstwa handlu Ministerstwo oświadczyło mianowicie, że obecnie są w toku techniczne i komercyalne badania w sprawie budowy kolei lokalnej, mającej połączyć miasta Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika. Stosownie zaś do życzenia, wyrażonego przez Wydział krajowy i próśb miast interesowanych, poleciło Ministerstwo badania te rozszerzyć na ewentualną trasę kolei lokalnej Chodorów-Tarnopol, względnie kolei, łączącej Chodorów przez Rohatyn z linią kolei Halicz-Tarnopol. Po ukończeniu tych dochodzeń udzieli Ministerstwo handlu żądanych dat, dotyczących trasy, kosztów wykonania i rentowności projektowanej linii kolejowej wraz z odnogami.

Kronika.

Lwów 21 września.

„Abraham Pinkt i Mateusz Sikora“. Pod tym tytułem rozpoczynamy dziś w fejletonie naszego pisma jeden z najpiękniejszych żydowskich obrazków, jakie wyszły z pod pióra Klemensa Junoszy. Czytelnikom zaś naszym zapewne wiadomo, że Klemens Junosza, przebrany za żyda, wchodzi dla studyów w żydowskie sfery, a ponieważ mówi żargonem żydowskim tak jak żyd rodowity, przeto nigdy dotąd poznany przez żydów nie był. Dzięki temu Klemens Junosza tak zna żydów jak nikt w Polsce, a jego powieściowe prace na tle żydowskiem mają nietylko ogromną literacką, ale także i etnograficzną wartość.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Tomasza Ślusarka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cięcinie; Jakóba Franciszka Meleszkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Howiłowie wielkim; Rozalię Sołtysową, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Myszkowcach.

Członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, powrócił onegdaj do Lwowa z podróży, przedsięwziętej w celu wyszukania odpowiedniego gruntu dla urządzenia w Galicyi zakładu pracy przymusowej i kolonji rolniczej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nisku, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 14 października b. r.

Jenerałem Zakonu OO Dominikanów wybrany został na kapitule w Lyonie ks. Andrzej Frühwirth, Styryjczyk, prowincyał zakonów dominikańskich w austryacko-węgierskiej monarchii.

Ze sfer adwokackich. Na listę obrońców okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie, wpisany został dr. Henryk Rosenblatt, kandydat adwokacki w Krakowie.

Zmiana własności. Połowę majątku Lisowce, w pow. zaleszczyckim, własność p. Wincentego Orłowskiego, kupił p. Simson Kleinert, żyd.

Przysięga. Dnia 2 b. m. złożyli w ręce pana Namiestnika przysięgę służbową nowo mianowani urzędnicy „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie“, a mianowicie pp.: Ludwik Pogórski kasyer. Szymon Chanderys likwidator, Władysław Żelechowski adjunkt, Jan Kępiński i Maryan Górski asystenci, Kazimierz Borkowski, Robert Aigner i Bazyli Choynacki praktykanci.

Naruszenie wojskowej subordynacyi. O niezwykłym w wojsku pruskiem wypadku nieposłuszeństwa donoszą z Krotoszyna w W. Ks. Poznańskiem. Kapitan 1 kompanii 37 pułku piechoty, chcąc za jakieś drobne przewinienie ukarać podwładnych szeregowców, rozkazał w zeszłą niedzielę po czterykroć raz po razu stawać do apelu całej kompanii; przy pierwszych trzech apelach stawili się wszyscy, przy czwartym brakło 21 żołnierzy. Wezwani do stawienia się odpowiedzieli, że są zmęczeni. Aresztowano ich wszystkich natychmiast. Sąd wojenny skazał 17 żołnierzy na 18 miesięcy, a 3 na 21 miesięcy ciężkich robót.

O Mgr. Clasca, delegacie papieskim na synod ruski we Lwowie, donoszą z Rzymu, iż jest on znakomitym znawcą języków i obrzędów wschodnich i dlatego to głównie zamianował go Papież swoim delegatem na synod ruski. Ksiądz Clasca jest człowiekiem olbrzymiej wiedzy, i tej wiedzy zawdzięcza wyniesienie do godności biskupiej, o którą jako skromny zakonnik reguły św. Augustyna — wcale się nie ubiegał.

Prawosławni Rusini. Włościanie zbierający ofiary na cerkiew unicką w Raranczy (na Bukowinie) byli w naszej Redakcyi w sobotę w celu podjęcia nadesłanych na ten kościół do nas składek i prosili nas usilnie o zanotowanie w *Przeglądzie*, że podobnie jak z redakcyi *Hałyckoj Rusi* ich wyprawiono, tak samo wyprawił ich słynny p. Dobrjański, twierdząc, że jest prawosławnym i przeto nie myśli nic dawać na katolicką cerkiew.

Członkami grecko-katolickiego synodu, z dyecezyi stanisławowskiej, zostali mianowani: kustosz kapituły ks. Jan Litwinowicz, prof. ks. J. Łopuszyński i księża katecheci: Michał Semenów, Mikołaj Łepki, Mik. Ogonowski, J. Porajko, Antoni Wojciechowski, Wł. Dymiński, Emil Abrysowski, Eugenjusz Stupnicki i Radolf Moch.

Z Buczacza nadsyłają nam następujące podziękowanie:

Na cele szpitalika powiatowego pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Buczaczu, złożył J. W. pan Władysław Czaykowski, poseł do Rady Państwa, właściciel dóbr Medwedowce, kwotę 100 (sto) złr.

Za ten dar szczodry składa Zarząd szpitala szlachetnemu dawcy serdeczne: „Bóg zapłać!“

Dr. *E. Krzyżanowski*

Wyścigi samborskie. Wyścigi urządzone staraniem nowozawiązanego komitetu wyścigowego trzeciego pułku ułanów obrony krajowej, odbyły się w Samborze w dniu 17 bm. i wypadły nadspodziewanie świetnie. Zgromadzeni przedstawiciele kawaleryi armii czynnej oświadczyli zgodnie, iż wyścigi te pod względem sportowym w niczem nie ustępowały najbardziej świetnym wyścigom pułkowym czynnej kawaleryi.

W pierwszym biegu z przeszkodami o nagrodę dam (dla koni służbowych oficerów) przyjechał pierwszy porucznik Kownacki na swej klaczy „Fischerin“, drugą nagrodę wziął porucznik Korger, a trzecią porucznik Kozicki; również porucznik Kownacki wygrał w steeple-chase dla koni będących prywatną własnością oficerów, sterując piękną klacz „Wilię“ (po „Korsarzu“) pułkownika Castiglione, pozostawiając drugą nagrodę porucznikowi Voglowi na „Gidranie“, a trzecią porucznikowi Szilvasy'emu na „Rollo“; porucznik St. Ostaszewski zwyciężył w wielkiem steeple-chase (dla koni służbowych) na swej klaczy „Erubia“ i uzyskał nagrodę ofiarowaną przez obecnego na wyścigach inspektora wszystkich pułków kawaleryi obrony krajowej, pułkownika Jonaka; koledzy zaś p. Ostaszewskiego z drugiego szwadronu, porucznicy: Aleksander Weissmann i Michał Tustanowski, wzięli drugą i trzecią nagrodę w tym biegu.

Tak samo podoficerowie i ułani tego pułku w dwóch doskonale prowadzonych „biegach myśliwskich“ złożyli dowody niezwykłej zręczności w jeździe „w terenie“. Mimo fatalnego terenu nie było żadnego wypadku podczas całych wyścigów..

Po wyścigach odbył się w obszernym lokalu samborskiego kasyna koncert orkiestry 33 pułku piechoty (z Przemyśla), który się później w prawdziwy bal wyścigowy przemienił i zgromadził liczną publiczność z miasta i okolicy.

W sprawie rozpoczęcia nauki w nowych budynkach szkolnych, c. k Rada szkolna okręgowa podaje do wiadomości, że chociaż budynki mogą być oddane do użytku bez szkody dla zdrowia młodzieży z d. 15 września b. r, to mimo to zarządziła c. k. Rada szkolna okręgowa, aby nauka szkolna rozpoczęła się w budynkach szkoły im. A. Mickiewicza i im. Czackiego dopiero z 21 września b. r. Zarazem wydano polecenie, aby w dniach wolnych od nauki wszystkie sale dniem i nocą, w dniach, w których szkoła się odbywa, w nocy były opalane. System centralny ogrzewania pomysłu Rychnowskiego daje rękojmię, że możliwe resztki wilgoci zostaną usunięte. Oprócz tego zarządziła c. k. Rada szkolna okręgowa, aby sale parterowe szkoły im. A. Mickiewicza były użyte na cele szkolne dopiero 1 października b. r.

Co do zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach męskich zostanie wydane odpowiednie zarządzenie o ile to będzie konieczne, przyczem zauważa się, że w niższych klasach szkół męskich odbywa się od dawna jednorazowa nauka.

Zwycięstwo przemysłu krajowego nad obcym. Po odbytej konkurencyi wielu fabryk z Cieszyna, Blanska, jakoteż Witkowickich i innych dyrekcya kolei państwowych oddała urządzenie całej stacyi wodnej na dworcu czerniowieckim we Lwowie, fabryce krajowej pod firmą L. Zieleniewski w Krakowie, która już kilka takich stacyj urządziła i okazała się przy równej doskonałości roboty najtańszą. Zamówienie to obejmuje: maszynę parową, kocioł parowy, pompy o wydajności 25.000 litrów na godzinę, dwa rezerwoary o 56.000 litrów pojemności i wodociąg. — Jest to ponowny, świetny dowód silniejszego stanowiska przemysłu krajowego w obec konkurencyi zagranicznej.

Wypadki na kolei państwowej. Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Stryju maszyna przy szybowaniu przejechała szybera. Nieszczęśliwy ten człowiek, który zaledwo od kilku tygodni pozostawał w służbie, utracił obie nogi. Wypadek wywołał przykre wrażenie, tembardziej, że przed 2 tygodniami zdarzył się tu podobny wypadek z palaczem, który poniósł śmierć na miejscu.

Onegdajszej znów nocy, w okolicy stacyi Tuchli, w skutek mylnego ustawienia zwrotnicy, wykoleiły się dwa wagony. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł żadnego szwanku W przeciągu kilku godzin przyprowadzono wszystko do porządku, poczem pociąg mógł dalej wyruszyć.

W obronie niewinnego. Od jednego z naszych sportsmenów otrzymujemy następującą notatkę: — Muszę wziąć w obronę Emila hr. Baworowskiego, któremu szanowna Redakcya miała za złe, że jego koń nazywał się „Endlich“ a nie n. p. „Nakoniec“. Hr. Baworowski nie chowa koni, kupuje, biega niemi, sprzedaje, znowu kupuje, biega itd. — Często kupi się konia z nazwiskiem niemieckiem, węgierskiem, angielskiem francuskiem, który pod tym nazwiskiem już jest zapisany do przyszłych biegów. Zmiana nazwiska w obec przepisów regulaminu wyścigowego jest połączona z rozmaitymi ambarasami — zwłaszcza, jeśli ma się za parę miesięcy konia znowu sprzedać.

Czy p. Postruski jest złym Polakiem dlatego, że klaczy swej „Harvest“ zaraz po kupnie nie przezwał „Żniwo“?

Ja sam miewałem konie o nazwiskach francuskich i angielskich, — a nie zdaje mi się, żeby te nazwiska były osłabiły moje uczucia patryotyczne“.

Napad Wczoraj o godzinie 11 w nocy na placu Katedralnym pięciu piekarzy wojskowych napadło na bezbronnego majstra szewskiego Juliana Czerskiego i bagnetami porąbali go tak strasznie, iż musiano go, ledwie dającego znaki życia, odwieźć do szpitalu. Czerskiego idącego spokojnie do domu, zaczepili żołnierze, którzy byli podochoceni, a gdy on uciekać począł, rzucili się za nim w pogoń, a dopędziwszy go, powalili na ziemię i pokaleczyli bagnetami. Policyanta nigdzie nie było w pobliżu, publiczność więc zwabiona wołaniem Czerskiego o pomoc, rzuciła się na żołnierzy, aby z rąk ich wydobyć biedną ofiarę, a następnie gdy żołnierze zobaczywszy, iż coraz więcej zbiera się ludzi poczęli uciekać, publiczność puściła się za nimi w pogoń. Uciekający żołnierze, broniąc się przed pogonią poranili bagnetami kilka osób ścigających ich i rozbiegłszy się na wszystkie strony zdołali uciec Jeden z nich tylko był mniej szczęśliwym od innych, gdyż go na ulicy Sykstuskiej schwytał i przytrzymał dorożkarz nr. 109.

Schwytany zwie się Karol Peszczak; broniąc się przed dorożkarzem, zranił go dość silnie bagnetem w piersi Peszczaka publiczność sama zaprowadziła na inspekcyę policyjną, a ztąd odstawiono go na odwach.

Wskutek tego wypadku panuje w mieście silne wzburzenie Mamy nadzieję, że władze wykryją zbiegłych zbrodniarzy, ukarzą ich bardzo surowo i zarządzą wszelkie środki ostrożności, aby się nie powtarzały więcej podobne wybryki żołnierzy, grożące śmiercią lub ciężkiem pokaleczeniem spokojnym mieszkańcom miasta.

Do księży unickich, którzy wyemigrowali do Rosyi i tam wyrzekli się swej wiary przeszedłszy na szyzmę, prawosławny arcybiskup warszawski Leoncyusz, bierze się coraz ostrzej. Wielu też z nich chce powrócić na łono kościoła katolickiego i już nawet ośmiu, jak to w poprzednim numerze podaliśmy za *Czasem*, wniosło odnośne podania do ks metropolity. *Diło* powtarzając tę notatkę, dodaje od siebie: „Jak się dowiadujemy, jeden z tych księży, ks. Syroid, już został przyjęty napowrót na łono kościoła katolickiego, a jak krąży pogłoska, mają w tym samym celu bawić w Rzymie dwaj inni popi z Chełmna, dawni uniccy kapłani w Galicyi“.

Moskalofilska *Hałyckaja Ruś*, chociaż stwierdza istnienie nieporozumień pomiędzy archijerejem Leoncyuszem a prawosławnem duchowieństwem, pochodzącem z Galicyi, to jednak oczekuje od *Warsz. Dniewnika* wyjaśnień w tej kwestyi, a szerzenie tych pogłosek przez prasę polską w chwili obecnej, — przed zebraniem się synodu, uważa za manewr, celem „przeprowadzenia na synodzie zamiarów OO. Jezuitów“.

W cyrku Sidolego rozpoczną się w tym tygodniu, w środę lub czwartek, przedstawienia wodnej pantominy. Będzie to zajmująca nowość, we Lwowie dotychczas niewidziana.

W Buczaczu komitet ruski przedwyborczy na zebraniu odbytem dnia 17 bm. uchwalił jednogłośnie postawić kandydaturę prof. Aleksandra Barwińskiego, posła do Rady Państwa, na posła do Sejmu krajowego w miejsce zmarłego śp. Władysława hr. Wolańskiego.

Nowi abonenci telefonów. Kancelarye notaryalne pp.: Blumenfelda Józefa, Wolskiego Franciszka, Jasińskiego Aleksandra i śp. Szemelowskiego (substytut Rastawiecki Jan), skład drzewa budulcowego Goldhamera, skład drzewa opałowego Wiesenberga Maxa i Mayer Samuel.

Rada powiatowa w Rudkach ukonstytuowała się dnia 17 b. m. Prezesem wybrano Andrzeja hr. Fredrę, zastępcą p. Kazimierza Kurka. Do wydziału weszli pp Albin Rayski, Mieczysław Lewicki, ks. kan. Michał Kamiński, ks. Michał Matkowski i ks. Michał Kos.

Mamut. Na Zwierzyńcu w Kijowie, w głębokości siedmiu sążni, natrafiono na kości mamuta Do tej pory odkopano tylko głowę, lecz dalsze roboty wstrzymano do czasu przybycia archeologów, pod których kierownictwem ma się odbywać dobywanie z ziemi tułowiu przedpotopowego zwierzęcia.

Zmarli. W ubiegły piątek zmarła we Lwowie w 33 roku życia Michalina Ziółkowska, żona szewca, dla której w ostatnich czasach zbieraliśmy składki. — Honorata z Malinowskich Łukaszewiczowa, wdowa po c. k. rewidencie wojskowym, zmarła w 66 r. życia we Lwowie. — Kajetan Prawdzic Wszelaczyński, zmarł dnia 19 b. m. w Tarnopolu w 54 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 9 rano w Tarnopolu. — W Wadowicach zmarł w 59 roku życia radzca dworu Jan Danecki, prezydent tamecznego sądu obwodowego.

1)

BRAZYLIA.

Rój niesumiennych ajentów zaległ nasz kraj i bałamucąc dobrodusznych wieśniaków opowiadaniami o rozkoszach, jakie czekają ich za Oceanem, skłania ich do porzucenia ojczystego kawałka ziemi i puszczenia się w drogę daleką, do Brazylii lub Argentyny po szczęście i majątek. Chociaż zarówno ksiądz jak i obywatel odradza wieśniakowi emigracyi, tłumacząc, że te wszystkie obietnice ajentów są kłamstwem, perswazye te nie znajdują wiary, bo jeden i drugi i dziesiąty wieśniak rozumuje sobie: „A skąd dziedzic albo ksiądz może wiedzieć, że w Brazylii jest źle? Albo to on tam był?“ — Otoż znalazł się Polak, który był długie lata w Brazylii i Argentynie i sumiennie opisał stosunki tamtejsze i dolę wychodźców. Pan Stefan Nesterowicz po kilkoletnim pobycie w tym kraju w tym roku dopiero wrócił do Warszawy i to co widział i przeżył opisał piórem barwnem.

Radzilibyśmy każdemu, kto za Ocean się wybiera, aby wprzódy przeczytał ten opis p. Nesterowicza, a nie wątpimy, że wszystkim prawie odejdzie chętka emigracyi. Niejeden myśli, że podróż okrętem z Europy do Ameryki to zabawka. Posłuchajmyż jak opisuje ją p. Nesterowicz, który na włoskim okręcie „Roma“ odbył drogę z Genuy do Brazylii:

Parowiec nasz — pisze p. Nesterowicz — nazywał się „Roma“, należał do kompanji włoskiej „Florio-Rabotino“, a wiózł emigrantów włoskich, z których mała część pozostać miała w Bahia, reszta zaś podążała dalej, do Rio-de Janeiro i Santos.

Zanim powiem cośkolwiek o podróży, opiszę w krótkości położenie pasażera III-ej klasy, gdyż ta klasa tylko dostępną jest dla emigrantów, wyższe klasy są niesłychanie droższe. Parowce właściwie nie posiadają trzeciej klasy gdyż wynagrodzenie, pobrane za pasażera tej kategoryi, jest zbyt małe, by im można było urządzać kajuty. Kompanie okrętowe, obliczając swe zyski na masie, starają się pomieścić w jak najmniejszej przestrzeni jak najwięcej osób. W obec tego nietylko warunki hygieniczne nie są tam brane pod uwagę, ale nawet nie pomyślano nad tem, skąd ma człowiek czerpać powietrze w tej ciasnocie.

Zazwyczaj pasażerów III-klasy umieszczają w drugiej suterynie, t. j. na głębokości 5-ciu metrów od pokładu. Podczas powrotnej drogi statku suteryna ta jest tak dobrym składem towarów, jak każdy inny. Jestto rodzaj sali o żelaznych ścianach, której długość, jeżeli ma służyć na pomieszczenie dla 500 osób, wynosi 25 metrów, zaś szerokość 12 do 14-tu, wysokość dochodzi do 2-ch metrów. W izbie tej, po obu stronach i we środku, jak również przez całą jej długość, poprzybijano rodzaj półek piętrowych, których szerokość odpowiada wysokości średniego człowieka. Półki te znowu podzielone są na półmetrowe przegródki; każda z takich przegródek stanowi łóżko pasażera.

Pożywienie III-ej klasy również pozostawia wiele do życzenia. Bo jakkolwiek mięso lub sztokfisz szuszony, przyrządzane na różny sposób z ryżem i makaronem, stanowią dzienny posiłek, a nawet dostaje pasażer nieco kawy lub herbaty, z tem wszystkiem ilość tych pokarmów nie może zaspokoić mniej niż średniego apetytu. Dodać tu należy, że morze, nuda i bezczynność, wpływają bardzo na apetyt, podwajając go najmniej.

Zaraz po wejściu na pokład parowca dostaje każdy emigrant po jednym blaszanym talerzu takiż kubek, łyżkę i widelec, o których czystości sam obowiązany jest pamiętać. Miejscem pożywienia zazwyczaj jest łóżko, na którem czeka się, aż roznoszący w wiadrze jedzenie namierzy przeznaczoną porcję. Na niektórych jednak statkach jeść wolno tylko na pokładzie, gdzie każdy siada lub stoi stosownie jak na to miejsce pozwala. Nawet w razie lejących jak z cebra deszczów równikowych wejście do wnętrza bezwarunkowo jest wzbronione.

Dotkliwiej od braku jedzenia daje się czuć niedostatek wody. Parowiec posiada rezerwoar na wodę, który napełnia przed puszczaniem się w drogę Wszakże w obec mnóstwa jadących, zabraną ilość wydzielać trzeba bardzo oszczędnie, by jej nie zbrakło na pełnem morzu. Pierwsza i druga klasa, oficerowie, a nawet i marynarze mają poddostatkiem wody do picia, filitrowanej i ochłodzonej lodem; mają wodę nawet do mycia się. Za to dla trzeciej klasy pompa zamkniętą jest na klucz. Tylko na pokładzie, w miejscu nieosłoniętem przed palącemi promieniami podzwrotnikowego słońca, stoi żelazny kwadratowy rezerwoar, w każdym rogu którego urządzony jest drewniany smoczek, z rurką idącą do dna. Kto chce ugasić pragnienie bierze w usta jeden z tych smoczków i ssie. Do tego sposobu picia możnaby się również przyzwyczaić, gdyby nie ta okoliczność, że woda rezerwoaru zaledwie przez pierwszych dni kilka jest nie złą, później coraz trudniejszą do zniesienia, a od połowy podróży już wprost wstrętną. Rezerwoar bowiem jako stale przytwierdzony do statku, nie bywa nigdy myty, ani oczyszczany, lecz tylko dopełniany w miarę potrzeby, stąd męty, infuzorya pokrywają dno coraz grubszą warstwą. Wobec wysokiej temperatury powietrza, w jakiej odbywa się ¾ podróży, żelazne ściany, a za niemi i woda, ogrzewają się do 30-tu kilku, nierzadko i 40-tu stopni zaś przy takiem cieple w wodzie rozwija się gnicie.

Tymczasem bądź z powodu upału, bądź niezdrowych, nie świeżych pokarmów zwiększa się pragnienie. Z litością patrzyłem na ten tłum, cisnący się do rezerwoaru z zeschniętemi od pragnienia usty, a jednocześnie z tem smutnem przeświadczeniem, że wypadnie napić się cuchnącej cieczy i oderwać usta wpierw, zanim się pragnienie ugasi. Biedacy radzili sobie jak mogli: ssali wodę, zakładając poprzednio na smoczki chustki od nosa. O ile ta ostrożność była konieczną, można się było przekonać po zdjęciu chustki, na której osiadała galaretowata masa, brudno-zielonego koloru. Do mycia się urządzono pompę, dostarczającą wodę wprost z morza.

Opisując przykrości podróży statkiem, powiedzieć muszę jeszcze o jednej naturalnej, niezależnej ani od niedogodności statku, ani też jego załogi. Mam tu na myśli chorobę morską. Jakkolwiek naturalne, dziwne to jednak poniekąd zjawisko, dziwne dla tego, że najlepszy lekarz, najdokładniej badający organizm danej osoby, nie może powiedzieć, czy i w jakim stopniu podlegać ona będzie morskiej chorobie. Zaledwie 1 procent z ogólnej liczby pasażerów, w czasie pierwszej silniejszej burzy wolny jest zupełnie od tej niemiłej choroby. Po za temi szczęśliwcami idzie druga kategorya, którzy doświadczają wymiotów łatwych, krótkotrwałych nudności, nie tracąc jednak apetytu. Dalej następuje większość cierpiąca: ból głowy, nudności, wstręt do jedzenia i kurcze co wszystko zaczyna się z chwilą, gdy statek wypłynie na pełne morze i trwa dni kilka, następnie zaś powtarza się przy każdej silniejszej burzy, których kilka przetrwać trzeba zazwyczaj, zanim parowiec przepłynie szeroki Atlantyk.

Ostatnia wreszcie kategorya chorych na morską chorobę cierpi przez cały czas trwania podróży, a tych dola nie jest godną zazdrości. Nie jedząc nic, a zatem wymiotując żółcią, dochodzą do stanu wycieńczenia, że ruszyć się nie mogą o własnych siłach. Tego rodzaju męczennicy rzadko bardzo wymykają się śmierci, oczekującej ich w Brazylii, stają bowiem na obcym lądzie niestety nie zdolni do pracy, której szukać zazwyczaj trzeba natychmiast, ale co gorsza bez zapasu sił fizycznych, tak potrzebnych niezbędnie dla zniesienia trudnych warunków klimatycznych. Choroba morska w domu lub szpitalu, przy odpowiedniej opiece, byłaby już przykrem cierpieniem, na statku, szczególnie dla pasażera klasy trzeciej, jest ciężką i trudną do zniesienia niemocą.

Ale — zapyta kto może — czyż statek, zabierający tyle osób, nie posiada lekarza? Owszem, niestety jednak, wobec choroby morskiej lekarz jest bezsilnym. Medycyna po dziś dzień nie zna żadnego radykalnego środka na to cierpienie. Podobno zażywanie systematyczne soli bromowych, lub chloralu na kilka tygodni przed wejściem na statek uwalnia od choroby morskiej; zdaje mi się jednak, że to długie narkotyzowanie się niszczy więcej organizm, niż sama choroba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Przeniesieni zostali: ks. Tomasz Bryniarski z Jaworznia do kościoła WW. Świętych w Krakowie ks. Józef Kolbusz z Myślenic do kościoła WW. Świętych w Krakowie, ks. Jan Figwer z Andrychowa do Myślenic, ks. Wład. Strzelecki z Zakopanego do Andrychowa, ks. Józef Nieć z Bolechowic do Kęt, ks. Józef Zbrożek, z Andrychowa do Wieliczki, ks. Józef Żaba z Inwałdu do Andrychowa, ks. Fr. Kacz z Trzebini do Inwałdu, ks. Michał Siewierski z Międzyborza do Trzebini, ks. Aleksander Babiński z Łodygowic do Łapanowa, ks. Karol Fronczek z Łapanowa do Dobczyc,, ks. Fr. Krupa z Dobczyc do Bisknpic, ks. Michał Krnpa z Zawoji do Chochołowa, ks. Wład Jelonek z Morawicy do kościoła św. Krzyża w Krakowie, ks. Stan. Hanusiak z Bobrku do Rajczy, ks. Józef Kulinowski z Zatora do Białej, ks. Stefan Skoczyński ze Zwierzyńca do kościoła N. P. Maryi w Krakowie, jako wikaryusz i ks. Maksym Bok z Kościelca na Zwierzyniec.

Nowo wyświęceni kapłani zostali przeznaczeni: ks. Ignacy Cież do Raby wyżniej, ks. Michał Góra do Bolechowic, ks. Władysław Jaworski do Jaworznia, ks. Kazimierz Kaszewski do Zakopanego, ks. Józef Kozik do Tyńca, ks. Julian Migdałek do Łodygowic, ks. Antoni Nowak do Zawoji, ks. W. Parcza do Morawicy, ks. Fr. Prezentkiewicz do Bobrku, ks. Aleksander Stanek do Zatora, ks. Stanisław Węgrzynek do Kościelca i ks. Ignacy Żyła do Międzybrodzia.

Po rezygnacyi ks. prałata Henryka Skrzyńskiego z probostwa w Wieliczce, administratorem tamże mianowany został ks. Franciszek Sikora, wik. miejscowy.

Dyecezya przemyska: Odznaczony został z okazyi jubileuszu kapłańskiego. ks. Michał Solecki, proboszcz w Niewodnej. — Przeniesieni: ks. St. Fałęcki, koop. w Rokietnicy, do gimnazyum w Jarosławiu, jako pomocnik katechety i zastępca nauczyciela; do Rokietnicy przeznaczony jako koop. nowowyświęcony ks. A. Pawłowski, ks. J. Ko ak z Sędziszowa do Czudca; ks. L. Niebieszczański z Czudca do Sędziszowa,, ks K Wais z Łańcuta do katedry w Przemyślu, a do Łańcuta przeznaczony nowowyświęcony ks. J. Krzyżanowski.—Prezentę na benef. otrzymali: ks. J. Samocki, proboszcz w miejscu, na prob. w Jasienicy i ks. Wł. Lechowski, ekspoz. w Nisku, na prob. w Jeżowem. — Kanclerzem zamianowany ks. Józef Wiejowski, senior kolegium wikaryuszów w Przemyślu. — Administratorem zamianowany w Komarnie ks W. Frydel.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Mielcu otrzymał ks. Józef Smetana, dotychczasowy prob w Pisarzowej. Odznaczony *expositorio can.* ks. Leon Tarsiński, prob w Kaninie. — Zwolniony od obowiązków ks. Piotr Halak, wik. z Poręby radlnej, z powodu wstąpienia do nowicyatu u OO. Jezuitów. Przeniesiony ks. Ludwik Mazur z Wierzchosławic do Poręby radlnej.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 763°. Dzień prześliczny; pogodnie i ciepło. — Wczorajszej niedzieli dopisała pogoda również dość pięknie.

Towarzystwo Polek „Gwiazda" w Moabicie. Towarzystwo to obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia d. 5 b. m. i pomimo, że tak krótko egzystuje, wiele dobrego już uczyniło dla dobra Ojczyzny. Oprócz wspomagania wielu osób Towarzystwo utrzymywało szkółkę prywatną, do której uczęszcza 38 dzieci. Rozmawiając z temi dziećmi, przekonałem się, że umieją po polsku czytać, jako też bardzo czysto, z prawdziwym polskim dźwiękiem mówić i mogą wyrównać każdemu, dobrze wychowanemu w kraju dziecku. Największą uwagę obecnych zwracał synek 8-letni przewodniczącej tego Towarzystwa, Polki, pani K. Następnie dwie córeczki pani B. która pomimo, iż mąż jej jest Niemcem, potrafiła dzieci swoje nauczyć czysto po polsku mówić. Rozmawiając z synkiem pani K., zapytuję się go: Wiesz ty co o Krakowie? — Wiem — odpowiada. — A cóż takiego? — Tam jest zamek na Wawelu, w którym królowie polscy mieszkali, jest tam kopiec Wandy, która nie chcąc Niemca poślubić, w Wiśle utonęła. Ażeby szanownym czytelnikom dać pojęcie o tutejszych zacnych Polkach, podam jeszcze program rocznicy, która imponująco wyglądała. Po przemówieniu delegacyj z 20 polskich Towarzystw i Tow. czeskiego nastąpiły żywe obrazy: „Wanda" a koło niej lud klęczący", „Ślub Władysława Jagiełły z królową Jadwigą". „Rozbiór Polski". Na zakończenie dzieci, ubrane po krakowsku, mające na piersiach napisy: „Boże zbaw Polskę", „Kochajmy się" i t. p. odśpiewały różne patryotyczne piosnki.

Zabójstwo. W szynku Agita przy ulicy Serbskiej pokłóciło się dziś rano dwóch murarzy. Jeden z nich chwycił za syfon i uderzył nim swego towarzysza tak nieszczęśliwie w głowę, że na miejscu trupem go położył. Wieść o tem zabójstwie rozeszła się z błyskawiczną szybkością po mieście i tłumy ciekawych zaległy ulicę Serbską i Sobieskiego. Szynk musiano zamknąć, gdyż tłumy chciały wedrzeć się do niego. Trupa zabitego murarza odwieziono do kostnicy, zabójcę zaś uwięziono.

Baron Hirsch wystosował do rosyjskich żydów następującą odezwę: „Do moich współwyznawców w Rosyi! Wiecie o tem, że staram się wam los poprawić. Jest przeto moim obowiązkiem otwarcie do was przemówić i udzielić wam potrzebnych wyjaśnień Znam przyczyny, które zmuszają wielu z was do emigracyi i chcę uczynić wszystko, co mogę, żeby wam pomódz w chwili potrzeby. Musicie mi to jednak sami umożliwić. Wasza emigracya nie może być podobną do bezmyślnej, gwałtownej ucieczki, przy której pragnienie uniknięcia niebezpieczeństwa kończy się na własnej zgubie. Wiecie, że wkrótce utworzone będą w Rosyi za zezwoleniem i pod nadzorem rosyjskiego rządu starannie zorganizowane komitety. Obowiązkiem tych komitetów będzie ujęcie emigracyi w regularne tory. Wszyscy, którzy sobie życzą wyemigrować, powinni zwrócić się do komitetów lokalnych, które wyłącznie są uprawnione do poczynienia wam potrzebnych ułatwień Tylko osoby wybrane przez komitet, mogą rachować na moją i moich współpracowników pomoc Każdy, kto opuszcza kraj bez porozumienia z komitetami, czyni to na własne ryzyko.

Jest rzeczą jasną, że liczba emigrantów z początku nie może być znaczna Później emigracya będzie mogła przybrać większe rozmiary. Pomyślcie o tem, że nic nie mogę uczynić dla was bez życzliwej i łaskawej pomocy rosyjskiego rządu. Nakoniec apeluję do was, którzy jesteście potomkami waszych ojców, co od tylu stuleci tak dużo wycierpieli. Znoście to dziedzictwo jeszcze przez czas jakiś z takiem samem poddaniem s · miejcie nadal cierpliwość i ułatwiajcie zadanie tym, którzy wam chcą pomódz. Przesyłam wam te słowa ostrzeżenia i zachęty w swojem własnem imieniu, jakoteż i w imieniu tysięcy waszych współwyznawców. Weźcie je sobie do serca i zrozumiejcie je. Oby dobry Bóg pomógł i wam i mnie i wszystkim tym, którzy z taką ofiarnością pracują z nami dla waszego dobra".

Teatr. Dziś w poniedziałek „Niniche", wodewil w 3 aktach z muzyką L. Delibes'a, Offenbach'a i Lecoq'a. Ostatni występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Poranek muzyczny.** W szczelnie napełnionej sali hotelu Żorża, grał wczoraj w południe siedmioletni Raulek Koczalski Rozpoczął swe produkcye od koncertu *d'moll* Mendelsohna na 2 fortepiany z p. Ludwikiem Markiem; potem solo zagrał mazurek Godarda, gawot Bacha mazurek (koniuchę) Chopina, sonatę patetyczną Beethovena i dwa swoje utwory mazurek i walca. Każdy numer programu wieńczyła publiczność, złożona przeważnie ze znawców, rzęsistemi oklaskami i wywoływała po kilkakroć malca, a gdyby go była dostała, toby go niezawodnie zadusiła w pocałunkach. Bo jakże to maleństwo gra myśląco! jak ono czuje głęboko, jak pięknie prowadzi śpiew, nigdzie melodyi nie zatrze, ani jej nie zepsuje, czy to tempem niewłaściwem, czy też złem cieniowaniem. Profesor Mikuli bił chłopakowi za Chopina gorące oklaski, i w ogóle mocno się zainteresował tem dzieckiem genialnem. Bo że to genialne dziecko, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skomponowało ono już czterdzieści kilka utworów, z tych dwa słyszeliśmy wczoraj i wyznać musimy, że są wcale niezłe, a gdyby kto je w salonie usłyszał, to nigdyby się nie domyślił, że ich autorem było siedmioletnie dziecko. Być więc może, że za jakie lat dziesięć, piętnaście, będzie z Raulka drugi Chopin. Szczerze mu tego życzymy, jemu i Ojczyźnie naszej.

Raulek dajc koncert we czwartek dnia 1 października, a bilety są do sprzedania w księgarniach Seyfartha i Czaykowskiego i Gubrynowicza i Schmitta. Będzie to jego ostatni występ publiczny we Lwowie.

* **Gwiazdy katolickiej,** pisma ludowego, wychodzącego pod redakcyą ks Dziurzyńskiego, opuścił już prasę nr. 18. Treść: Czy myśli mogą być grzechem? — Starosta Wilczek. — Listy Unitów z wygnania. — Nowi heretycy, czyli słówko o „socyalistach". — Sprawy krajowe — Przegląd polityczny. — Wiadomości bieżące z kraju i z zagranicy.

Rozmaitości.

— **Wystawa w Chicago** coraz nową attrakcyę przyrzeka tym, którzy ją zwiedzać będą. Najnowszą z nich stanowi „sztuczne pasmo gór" jakie zbudować zamierzają pewni przedsiębiorcy na polu przytykającem do placu wystawy. Owo pasmo gór wzniesione zostanie na klatkach żelaznych pokrytych warstwą ziemi na $1^1/_2$ metra, a na niej najbujniejsza wegetacya. Grupa gór rozłożona będzie malowniczo, pełno będzie wśród niej wąwozów skalistych, strumieni górskich, leśnych gąszczów i t d. W kilku kierunkach przerzynać ją będzie kolej żelazna (nic bez tego!) z tunelami, mostami przepaścistemi, a wszystkie pociągi dążyć będą do stacyi głównej, stanowiącej wjazd na pole wystawy. Z tarasów urządzonych na wyżynach sztucznych gór przypuszczalny widok na pole wystawy, będzie jak poręczają przedsiębiorcy niezrównany

Niepodobna odmówić pomysłowości kochanym yankesom Krok jeszcze, a gotowi zabrać z Szwajcaryi Mont-Blanc i przewieźć ją na swoją najdroższą wystawę w Chicago.

— **Okrutny ojczym.** W Schweinfurcie aaresztowano niejakiego Hesselbacha, kapelusznika, za to, iż od dwóch lat więził w piwnicy córkę z pierwszego małżeństwa swojej żony, dla zagarnięcia po niej spadku Dziewczyna trzymana była o chlebie i wodzie, za całe ubranie służyła jej skóra sarnia; nieszczęśliwe stworzenie bliskiem jest obłędu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 września.

(Z.) Cały tydzień przeszedł w fatalnem usposobieniu. W poniedziałek „Lohengrin" niepokoił giełdę, we wtorek wieść o zajęciu Sigri, we środę mowa cesarza Wilhelma w Erfurcie, we czwartek pogłoska o śmierci Freycineta, wczoraj pogłoska o starciu między Rosyą a Afganistanem. Do pogłoski tej przyłączyła się wczoraj haussa spirytusu i podrożenie cen zboża, która szczególnie w Berlinie wielką zniżkę wywołała, gdyż kontrmina tamtejsza przypisywała haussę cen spirytusu nieurodzajowi kartofli, tymczasem była ona naturalnem następstwem zniesienia przez Rosję premii eksportowych od spirytusu. Pokojowa mowa Carnota nie mogła poprawić smutnego usposobienia. Pessymizm ogarnął targ berliński a z nim także nasz. Dzisiaj pessymizm na naszym targu przewyższał nawet pessymizm berliński, i lokalne sprzedaże najwięcej przyczyniły się do dalszej zniżki kursów. Spekulanci już dziś, a więc prawie na dwa tygodnie naprzód, myślą o likwidacyi miesięcznej i sprzedają co mogą aby nie być w kolizyi. Pieniądz drożeje i w prywatnym reporcie niżej 6 procent nawet na pierwszorzędne walory dostać go nie można. Z osłabienia tego giełda nasza prawdopodobnie nie podniesie się już w tym miesiącu.

Najdotkliwszą zniżkę poniosły wczoraj i dzisiaj papiery przemysłowe, wszelako i bankowe papiery, chociaż nie wiele, ale codziennie tracą na kursie. Nawet kolejowe papiery, które w ostatnich czasach tak dobrze się trzymały, porwane zostały pessymistycznym prądem z wyjątkiem jedynych Nordbahnów, co do których wciąż utrzymuje się pogłoska o upaństwowieniu. Zyskały one dzisiaj 1 procent. Na jakich podstawach znajduje pogłoska o upaństwowieniu tej kolei, której godzina dopiero w roku 1904 ma wybić, tak chętną wiarę, odgadnąć trudno.

Bez wątpienia upaństwowienie to byłoby bardzo pożądane, gdyż pomimo że ustawy nie znają żadnych obywateli uprzywilejowanych, stworzył podział kolei na państwowe i prywatne rzeczywiście przemysły uprzywilejowane. Fabrykant, który ma to szczęście, iż zakłady jego leżą w pobliżu kolei państwowych, jest o wiele w korzystniejszem położeniu aniżeli taki, który ma fabrykę w pobliżu kolei północnej lub południowej. Różnica taryf towarowych tych kolei jest tak ogromną, iż ta sama różnica stanowi już pokaźny zarobek fabrykanta, który produkta swoje państwową koleją sprowadza lub wysyła. Ależ upaństwowienie kolei północnej to rzecz bardzo kosztowna; kolej ta bowiem przedstawia wartość jakiego pół miliarda reńskich. W związku z pogłoską o upaństwowieniu Nordbahnu utrzymuje się także pogłoska o upaństwowieniu kolei południowej, wszelako walory tej kolei nie zyskują na tem wiele. Rzecz jasna dla czego. Upaństwowienie kolei północnej jest prawdopodobniejsze, gdyż stosunki prawne jej są całkiem uregulowane i jeżeli państwo da cenę taką, na którą towarzystwo się zgodzi, wówczas może przyjść do skutku. Stosunki prawne południowej kolei z trzema państwami są niesłychanie zagmatwane, długi jej zaciągnięte w złocie są olbrzymie, to też przeprowadzenie jej wykupna będzie jedną z najtrudniejszych operacyj tego rodzaju Najbliższa przyszłość powinna zresztą wyjaśnić sprawę i okazać, czy kombinacye i nadzieje spekulantów są uzasadnione. Złoto podrożało znów. Renty spadły wczoraj dotkliwie, dziś poprawiły się trochę, dzięki wielkim zakupnom jakie robiono w nich na rachunek pocztowych kas oszczędności.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 274·50, węgierskie 324·25, Anglobanki 150·75 Uniony 224·—, Bankvereiny 107·— Landerbanki 197·25, Ludwiki 203 50, Czerniowieckie 233·—, Renta papierowa 90 60, srebrna 90 65, austrjacka złota 110·10, papierowa 102·—, węgierska złota 102·70, papierowa 100 30, dukat 5·58—, 20-frankówka 9 32—, marki 11·54, ruble 1 24³/₄ zł.

§ **Żniwa we Włoszech** Podług ogłoszeń wydanych przez włoskie ministerstwo rolnicze, obawa, że tego roku we Włoszech będzie większy brak zboża, jest nieuzasadnioną; cały kraj potrzebuje przez rok mniej więcej 52 miljonów hektolitrów. Rezultat znany z 49 okręgów wynosi 45 milionów hektolitrów, z 20 okręgów jeszcze nie znany. Przeszłoroczne zadowalniające żniwa wynosiły razem 48 milionów hektolitrów, tak że teraz o niedoborze nie ma mowy.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 21 września. Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej andyencyi Namiestnika hr. Badeniego.

Wiedeń 21 września (pryw) Dr. Witołd Mora Korytowski wiceprezydent lwowskiej dyrekcyi skarbu wyjechał wczoraj wieczór do Lwowa.

Wilno 20 września (pr.). Na tutejszej wystawie od głównego zarządu stad rządowych otrzymali następujące nagrody za konie wierzchowe: medal złoty p. Mieczysław Jeleński i p. Parczewski; medale bronzowe pp. Umiastowska, Kijowski, Feldmann, i Zabutyński. Za konie robocze p. Jeleńskiemu przyznano medal srebrny; p. Parczewskiemu i hr. Stanisławowi Czapskiemu medale bronzowe.

Za chmiel komisya sędziów wystawowych przyznała p. Parczewskiemu medal złoty; p. Gordziałkowskiemu medal srebrny duży; p. Stankiewiczowi medal bronzowy.

Za len panu Jełowickiemu wielki medal srebrny.

Za kolekcyę nasion p. Chreptowiczowi dyplom na medal złoty; ks. Ogińskiemu, pp. Chrapowickiemu i Wolmerowi medale srebrne.

Londyn 21 września (pryw.) Wyszła tu broszura w języku niemieckim, nosząca tytuł: „Odkrycia z prywatnego życia cesarza rosyjskiego przez wtajemniczonego w dworskie sfery Rosyanina".

Autor utrzymuje, że car cierpi na obłęd religijny i że nie należy go winić za te drakońskie ukazy, jakie wydaje na Polaków i żydów, gdyż robi on to co mu każe klika czynowników, trzymających Rosyę w niewoli. Klika ta, aby panować nad carem i jego rodziną, urządza od czasu do czasu zamachy małe, uwieńczone niepowodzeniem, aby przerazić cara widokiem nihilistów. Jednak gdyby car chciał się uwolnić z jej szponów, to niezawodnie urządziłaby taki zamach, któryby był uwieńczony powodzeniem. Bo bezwzględność tej kliki, na której czele stoi Pobiedonoscew, nie ma granic.

Bukareszt 21 września (pr.) Utworzyła się tu zmowa jedyna w swoim rodzaju. Oto panny z sfer wyższych związały się słowem honoru, że żadna z nich nie obejmie opróżnionej przez pannę Vacarescu posady damy dworu przy teraźniejszej królowej rumuńskiej. To też gdy zaproponowano objęcie tej posady księżniczce Zochnie Sturdza, uchyliła się ona od tego zaszczytu. Powodem zmowy jest ta okoliczność, że Carmen Silva ma pewną psychozę, w skutek której stronią od niej kobiety.

Mysłowice 21 września (pryw.) Na Oświęcim przybywają tu pociągi mieszczące po kilkaset żydów rosyjskich dążących do Ameryki.

Konstantynopol 21 września (pryw.) W Jaffie rozwija samodzielne towarzystwo *„Société israélite Howanoch Sion"* rozległą działalność kolonizacyjną. Osadnicy żydowscy Syryi przyjmują na służbę chłopów arabskich dla robót około ziemi.

Około grobu Chrystusa w Jerozolimie trzyma stałą straż kompania piechoty tureckiej dla zapobieżenia ponowieniu się walk między zakonnikami prawosławnymi, którzy są uzbrojeni w rewolwery i sztylety.

W Mekka i Dżedda umarło w ciągu lata na cholerę 30.000 ludzi.

Odesa 21 września (pryw.). Emigracya żydów do Turcyi ustała; udają się tam teraz już tylko zamożniejsi, którzy ziemię sami zakupują.

Wiedeń 21 września (pryw.). Na stacyi Pavlokivey, 70 kilometrów od Adryanopola, bryganci zabili dwóch żandarmów tureckich. Szczegóły tego napadu zatajają władze tureckie

Binder, który się był wykupił od brygantów, wniósł podanie do ministerstwa spraw zagranicznych, żeby zażądało od Turcyi zwrotu kosztów, tak jak to czyni Anglia, ilekroć jej poddani są poszkodowani, i uzyskuje zwykle wykup ze skarbu tureckiego.

Paryż 21 września. (pryw.) Minister Constans miał mowę w Carpentras, w której rzekł dosłownie: „Z przeprowadzenia ustawy o kasie inwalidów i starców, która im po 25 latach pracy ma zabezpieczać rentę od 300 do 600 fr., robi cały rząd kwestyą gabinetową. To samo zrobimy dla ludności wiejskiej przez urządzenie rolniczego kredytu. Jeżeli zaś kto powie, że jestem socyalistą, to mniejsza o to, jestem, ale przynajmniej w dobrym gatunku".

Londyn 21 września (pr.). W Bombaju na angielskim okręcie „Maraton" zdarzyło się 16 wypadków cholery.

Rzym 21 września (pr.). Powołanie tutaj ambasadorów z Londynu i z Wiednia stoi w związku z nowemi rokowaniami z Anglją odnoszącemi się do spraw wschodnich i Śródziemnego morza. Wielkie wrażenie robi rozkaz uzbrojenia okrętów rezerwowych. U trzech firm włoskich zamówił minister wojny 12 łodzi torpedowych uzbrojonych w dwa działa.

Paryż 21 września. Gdy wielki książę Aleksy wychodził wczoraj ze słynnej restauracyi zwanej „Maison dorée", przystąpił ku niemu jakiś nieznany człowiek i zawołał trzy razy „Vive la Pologne!" Aresztowano go natychmiast. Na policyi zeznał on, iż jest naturalizowanym we Francyi Polakiem. Zatrzymano go w więzieniu.

Londyn 21 września. Do *Standard'u* donoszą z Konstantynopola. iż powstańcy zajęli Sanę, stolicę prowincyi Yemen.

Kurdowie z Armenii sprawili krwawą rzeź między chrześcijanami.

Londyn 21 września. Do biura Reutera donoszą, że Balmaceda zastrzelił się przedwczoraj w gmachu poselstwa argentyńskiego w Sant Jago.

Takie same doniesienie otrzymał nowojorski *Herald*.

Nowy York 21 września. Do tutejszego *Heralda* donoszą z Valparaiso co następuje: Balmaceda opuścił 29 sierpnia Sant Jago w nadziei, że uda mu się uciec z Chili, znalazłszy jednak wszystkie drogi obsadzone strażami, powrócił 2go września do Sant Jago i odtąd ukrywał się w pałacu poselstwa argentyńskiego. Rząd wysłał komisyę dla obejrzenia zwłok Balmacedy i spisał protokół tych oględzin.

Dares Salaam 21 września (w Afryce) Urzędowa ekspedycya niemiecka powróciła tutaj. W kraju panuje spokój. Śmierć Schmida i Tiedemanna potwierdzili świadkowie naoczni, śmierć innych członków expedycyi nie ulega także wątpliwości.

Rzym 21 września. Do Ajencyi Stefaniego donoszą z Saloniki co następuje: Eskadra włoska na powitanie wszystkich obcych okrętów odpowiada zawsze spuszczeniem flagi admiralskiej. W ten sam sposób odpowiedział także admiralski okręt włoski na powitanie okrętu francuskiego.

Rzym 21 września. *Riforma* donosi, że na naleganie sfer katolickich pozwolił minister spraw wewnętrznych, aby pielgrzymi należący do międzynarodowego związku katolickiej młodzieży odbyli w dniu 30 września kongres swój w sali Dantego w Rzymie.

Filipopol 21 września. Rocznicę zjednoczenia Wschodniej Rumelii z Bułgaryą obchodzono tu z wielkim zapałem. Miasto illuminowano a do księcia, tudzież do ministra Stambułowa i Stransky'ego wysłali mieszkańcy tutejsi telegramy gratulacyjne.

Petersburg 21 września. W gubernii Tambowskiej obok głodu sroży się dyfterya, a chłopi znoszą dzieci do domów zakażonych, ażeby je dyfterya uwolniła od głodu. Minister finansów nakazał, żeby chłopów chcących osiadać w innych guberniach przewożono za piątą część zwykłej taryfy III klasy.

Na uniwersytet przybyło tu z Serbii 63 stypendystów rosyjskich.

Berlin 21 września. Do biura Wolffa donoszą z Petersburga, że w miejsce Petronjewicza ma być prezes ministrów Pasicz zamianowany posłem serbskim w Petersburgu.

Petersburg 21 września. Wielka księżna Pawłowa zachorowała 18 września na eklampsyę. Lekarze przedsięwzięli operacyę i chora wielka księżna powiła syna. — Wedle ostatnich wiadomości z Ilinskoje seło, niedaleko Moskwy, jest stan chorej groźny i jest ona już nieprzytomną.

(Eklampsya są to kurcze mięśni na całem ciele Choroba ta różni się tem tylko od epilepsyi, iż nie powtarza się peryodycznie jak ona, ale występuje raz tylko albo też kilka razy podczas pewnego okresu czasu. Powodem tej choroby, która zdarza się u dzieci albo też u kobiet, które po raz pierwszy matkami zostają, jest blednica lub w ogóle niedokrewność. Jest to słabość bardzo ciężka, która zwykle śmiercią się kończy. — Przyp. Red.).

Petersburg 21 września. Wedle autentycznych wiadomości z nad granicy rosyjsko-afgańskiej panuje tam zupełny spokój.

Ukazem carskim zakazano wywozu żyta, mąki i osypki żytniej także z portów gubernii archangielskiej.

Berlin 21 września. Do tutejszego *Tagblattu* donoszą z Zanzibaru, że w tamtejszej kolonii niemieckiej obawiają się, iż zaprowadzenie rządu cywilnego będzie nie na czasie. Cała kolonia jest zdania, że tylko wojskowy rząd z majorem Wissmannem na czele mógłby coś pomódz w dzisiejszem przykrem położeniu, w jakiem znajdują się kolonie skutkiem buntu krajowców.

Konstantynopol 21 września. Minister listy cywilnej Agob basza upadł przedwczoraj z konia i umarł skutkiem doznanych uszkodzeń.

Obiega tu pogłoska, że ambasador turecki w Londynie, Rustem basza, ustąpić ma z posady, a na jego miejsce przyjść ma Zia bey, ambasador w Wiedniu, ambasadorem w Wiedniu zaś zostać ma prezes rady stanu Aarifi basza. Dotychczas nie wiadomo nic pewnego, czy pogłoska ta się sprawdzi.

Agence de Constantinople oświadcza, że nieprawdziwem jest doniesienie paryskiego korespondenta *Timesa*, iż Rosya darowała Turcyi znaczną część kosztów wojennych. — *Agence* zapewnia, że ambasador rosyjski Nelidow jak przedtem, tak i nadal po każdym zapadłym terminie domaga się u Porty natarczywie zapłacenia zaległej raty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 września 1891.

HOTEL ŻORŻA. St. br. Konopka, Excel. Grodl Dr. J. Griez de Ronce, St. Kussy, M. Jakob i N. Fenerstein z Wiednia J. Horodyski z Kociubiniec. W. Postrnski z Wojniłowa. A. Smorczewski z Lublina. M. Burzyński z Buczacza. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Łukasiewicz z Żezawy. J. kniaź Puzyna z Narola. J. br. Wiśniewski z Belgradu. J. Komorowski z Stanów. M. i L. Lilienfeldy z Bożykowa. A. Lenk Treuenfeld z N. Mihaly. Dr. J. Gaweł z Sanoka. K. Bischoff i F. Kolb z Pilzna. R. Waldek z Polany. C. J. Jutson z Londynu St Małachowski z Odessy. R. Johus z Krakowa

HOTEL CENTRALNY. J. Kapko z Lubaczowa. H. Garfein z Złoczowa. K. Puchalski z Dworzec. Z. Łapiński z Chorostkowa. E. Wolfer z Wiednia. W. Straka z Złoczowa. W. Kampuer z Nowego Sącza. L. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Brykczyński z Rosyi. A. Łopuszański z Kamieńca podolskiego.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. E. Starzeński z Mogielnicy. J. Ulenicki z Wołodkowa. K. Jarmulski z Żmigrodu. H. Czaykowski z Bóbrki. A Noel z Chłopów. M. Szczepańska z Laszek. M. Kowalski z Tarnowa. A. Moldauer, G. Palme, S. Hulles, P. Blenk, H Wiesauer z Wiednia H. Fleminger z Czerniowiec. S Fischhof ze Lwowa. R. Hogler z Tarnowa H Sternberg z Drezna. A. Schmidt z Kubarowic. N. Wolf z Lipska.

Nadesłane.

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

S. Janiszewski o błogosławieństwo i powodzenie w kopalni zł. 5 i na mszę św., S. i W. Witkowscy z Chorostkowa dziękując Najświętszej Maryi Pannie za rozliczne łaski 3, M. br. Czechowicz z Kańczugi dziękując Najświętszej Maryi Pannie za zdrowie męża 1, A. i B. z Husiatyna podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie za uratowanie zdrowia 3, Justyna 50, M. Chojecka z Rudy 1, Fałęcki ze Lwowa o opiekę Matki Boskiej 2, S. Kucharska 2 i na mszę św., E. Sannerin z Woli obłaźnickiej dziękując za uzdrowienie girlandę, M. Niewiadomski z Jarosławia o spełnienie zamiarów i odwrócenie złego 1, M. Posochowska z Wierzbowa obrusi na mszę św., S. Pieńczykowska ze Strychaniec 2, M. Nowakowski kierownik szkoły w Bołszowcu w celu uproszenia zdrowia dla d iecka i spełnienia życzeń 2, W. Pankowska z Markowy o uproszenie opieki nad osobą drogą 2 i na mszę św., M. Malinowa z Horodnicy za obrazek 50 A. H. z Cieszanowa na uproszenie łaski Matki Boskiej 1. Kłosowski z Międzyrzec 1 i na mszę św., Drobniewiczowie z Cieszanowa z podziękowaniem Matce Boskiej za wysłuchanie próśb 2, L. Samolewicz z Niemirowa na uproszenie zdrowia 2, W. i T. Berezowscy z Rudy z prośbą o łaskę 9 i na mszę św., Małaczyńska z Młynisk doznawszy już w życiu od Matki Boskiej kochawińskiej niejednego cudu, udaję się i tym razem z całą ufnością do niej, prosząc o uzdrowienie, gdyż lekarze nie mogą mnie radykalnie wyleczyć 2 i na mszę św., M. Komorowski 5 i na mszę św. Haliniak z Załoziec od siebie dziękując za doznane łaski 1, od Jasińskiej z Olszanicy o pociechę 2 20, od A. F. z Trościańca o zdrowie 1; T. K. z Żydaczowa 2 Bilaszewski z Mużyłowa z podziękowaniem Najświętszej Maryi Pannie za wysłuchanie prośby 1, z tacy kościelnej 131 zł. 7 ct.

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcya zaprasza wszystkich członków chóru damskiego i męskiego na pierwszą próbę chóru mięszanego we wtorek 22 t. m. o godzinie 7 wieczór; — zaś wszystkich członków orkiestry amatorskiej na pierwszą próbę orkiestralną we środę o godzinie siódmej wieczór do sali Towarzystwa muzycznego.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				3·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa. Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna. Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		8·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 września godz. 1. min. 40

Akcje kred.	274·50	Węg. kolej półn. wschodn.	96 —
Alpiny	81 75	Wiedeńskie losy kom.	154 50
Kredyty węg.	323 —	Akcje tyton.	155 25
Anglobanki	150 50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	224 25	Elbethale	211 50
Ludwiki	203·25	Länderbanki	196·30
Nordbany	283 —	Renta zł. węg.	102 75
Lombardy	104·50	Bankvereiny	106 —
Losy tureckie	30 —	Renta węg. pap.	100 25
Staatsbahny	277.37	Ruble	1·23.50
Czerniowieckie	233 —		

Usposobienie słabe.

8)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Napróżno! Spojrzawszy przez kratę, dostrzegłem trawę i drzewa, a tuż nademną widać było kawałek nieba, którego barwy opalowe zapowiadały blizki wschód słońca. Odetchnąłem głęboko świeżem, łagodnem powietrzem; koło kraty zaraz zwieszała się długa gałąź winna, której liście pokryte były rosą. Wyciągnąwszy rękę, chwyciłem i urwałem kilka tych liści i zjadłem je, i wydały mi się tak orzeźwiające i rozkoszne, jak nic jeszcze dotąd; ochłodziły nieco gorączkę w gardle i w ustach.

Widok drzew i nieba uspokoił mnie. Słychać było słodkie świegotanie budzących się ptasząt; nocny mój słowik przestał śpiewać.

Powoli pozbywając się nerwowego strachu odważyłem się spojrzeć po za siebie. Na siódmym stopniu schodów leżało coś białego. Zeszedłem ostrożnie i niechętnie, aby się przekonać, co to być mogło; była to połowa woskowej świecy, jakiej używają zwykle przy katolickich pogrzebach, rzucił ją tam zapewne który z obojętnych widzów mego pogrzebu. Przyglądałem się jej myśląc, jakiem szczęściem dla mnie byłoby światło. Machinalnie zapuściłem rękę do kieszeni — coś zakołatało! Doprawdy, w jakim pospiechu oni mnie chowali. Sakiewka, kółko z kluczami, bilety wizytowe — wyciągałem jedno za drugiem. przypatrując się ze zdumieniem — takie to były znane przedmioty, a jednak tak dziwne tutaj!

Zacząłem szukać dalej i znalazłem coś, co w obecnem położeniu miało dla mnie istotną wartość — pudełko woskowych zapałek. Czy i cygarniczkę zostawili mi? Nie, tej nie było — widocznie dlatego, że srebrna, zakonnik wraz z zegarkiem zaniósł ją mojej żonie. Nie mogąc zapalić cygara, mogłem zapalić świecę. Słońce nie weszło jeszcze — kilka godzin upłynie zanim zwabię kogo moim krzykiem, tymczasem mogę pójść i przypatrzyć się własnej trumnie.

Czemu nie? odkąd posiadałem pudełko zapałek, znikł mój strach zabobonny i pełen byłem śmiałości. Woskowa świeca z początku dawała słabe światełko, ale rozpaliwszy się, płonęła już równym, jasnym płomieniem. Rzuciłem ostatnie pożegnanie pięknemu światłu dziennemu i zapuściłem się w dół, w to samo miejsce, gdzie przepędziłem noc pełną strasznych męczarni i konania.

IV.

Mnóstwo jaszczurek wyślizgiwało mi się z pod stóp, gdym schodził na dół, a gdy płomień świecy rozprószył ciemności, usłyszałem płochliwy szelest skrzydeł i dzikie wrzaski. Wiedziałem teraz lepiej, niż ktokolwiek, jakie olbrzymie stworzenia zamieszkują te miejsca, ale uzbrojony światłem mogłem śmiało stawić im czoło. Droga, która w ciemności wydawała mi się tak długą. była krótka i łatwa, niebawem też stanąłem w miejscu mego niespodzianego przebudzenia. Wnętrze grobu zamykały wysokie ściany, opatrzone niszami, w których stały trumny wszystkich członków familii Romanich. Podniósłszy w górę świecę, znalazłem to, czegom szukał — własną trumnę.

Wgłębienie, gdzie się znajdowała ona, było wykute pięć stóp nad podłogę — zbliżyłem się, oglądając ją starannie, była to trumna nieheblowana, bez żadnych ozdób, niedbale zbita, choć Bóg sam widział, że nie miałem powodu narzekać na złą robotę rzemieślnika, ani na pospiech jego.

Na podłodze opodal leżało coś świecącego— był to krucyfiks z hebanu i srebra. Poczciwy mnich! Sumienie nie pozwoliło mu pochować mnie bez świętego znaku; położył mi go pewnie na piersiach jako ostatnią przysługę, i pamiętam, że spadł ze mnie gdym z trumny wyskakiwał. Podniosłem go i ucałowałem z szacunkiem — postanowiwszy sobie, jeśli spotkam kiedy świętego człowieka, opowiedzieć mu całą historyę i krzyż ten pokazać na dowód.

Czy też położyli mi na trumnie nazwisko? A jakże — było w wielkich czarnych literach na drzewie malowane: „Fabio Romani,“ przytem data mojego urodzenia i po łacinie krótkie objaśnienie, że zmarłem na cholerę 15 sierpnia 1884 roku. To było wczoraj — zaledwie wczoraj! A ja przeżyłem odtąd wiek cały.

Zwróciłem się ku trumnie mego ojca. Wisiały na niej gnijące strzępy aksamitu, ale niczem to było w obec zniszczenia, jakiemu uległa nieokreślona materya okrywająca skrzynię w przyległej niszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak